

11 stycznia 2010



Najlepsza szkoła samorządności

- Ludzie przywiązują dużą wagę do tej funkcji, w środowiskach wiejskich cieszy się ona bardzo dużym autorytetem. Nie dziwi więc, że w wyborach sołtysa często uczestniczy więcej osób niż w wyborach samorządowych, przy wyborze np. radnych - mówią Tadeusz Kowalczyk, przewodniczący Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego i marszałek Adam Jarubas w wywiadzie zamieszczonym w pierwszym numerze Informatora Sołeckiego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego „Słowo Sołtysa”.

- Mówi się, że funkcja sołtysa to najlepsza szkoła samorządności, bowiem wielu działaczy politycznych, społecznych i samorządowych swoje pierwsze szlify zdobywało właśnie na stanowisku sołtysa...

Tadeusz Kowalczyk: - To prawda! Dobry sołtys musi być wielkim społecznikiem. Sołtysowanie to praca przede wszystkim społeczna, dająca duże możliwości tym, którzy naprawdę chcą coś dla swojej miejscowości zrobić, ale stawiająca bardzo duże wymagania. Sołtys musi bezgranicznie poświęcać się dla miejscowości, w której funkcjonuje, żyć problemami jej mieszkańców, stwarzać warunki, by owa miejscowość się rozwijała. Sołtys spełnia trzy podstawowe funkcje: łącznika między mieszkańcami a organami gminy, organizatora zebrań wiejskich oraz wspólnych prac mieszkańców sołectwa i wreszcie administratora, który pilnuje, aby ustawy, rozporządzenia, zarządzenia i uchwały organów gminy, powiatu, województwa były znane w sołectwie i wykonywane. Sołtysowanie jest zatem znakomitą szkołą dla kandydatów na radnych samorządów wszystkich szczebli. Bardzo cieszy fakt, że mamy w województwie świętokrzyskim coraz więcej znakomych sołtysów - kobiet. Podam przykład z „własnego podwórka”; w Dzierążni w powiecie pińczowskim, gdzie wraz z żoną uprawiamy ziemię, funkcję tę już drugą kadencję pełni pani Jolanta Paterek. Objęła ją po swoim teściu i bez najmniejszej przesady można powiedzieć, że jest sołtysem wzorowym. Pod jej ręką wieś bardzo się zaktywizowała - jedność mieszkańców, działalność wspianiałej orkiestry, która uświetnia swoimi występami wiele imprez dowodzą, że pani sołtys wie czym jest samorządność.

Adam Jarubas: - W pełni zgadzam się z zawartą w tym pytaniu tezą. Sołtysowanie jest znakomitą szkołą w kontynuowaniu działalności samorządowej, bo jak ktoś się sprawdzi na stanowisku sołtysa ten z łatwością odnajdzie się na innych stanowiskach. W tej pracy najtrudniejsze są relacje z ludźmi, tłumaczenie często niepopularnych decyzji samorządu,

dlaczego to właśnie nasze sołectwo ma w tym roku zrezygnować czy poczekać na inwestycję. Mamy oczywiście na tym poziomie wielu liderów lokalnych, osoby o różnych profesjach, w różnym wieku. Najmłodsza pani sołtys ma 22 lata, jest wielu sołtysów, którzy już skończyli 80 lat i wciąż aktywnie działają. Wiele zależy od energii, charyzmy tej osoby. Ludzie przywiązują dużą wagę do tej funkcji, w środowiskach wiejskich cieszy się ona bardzo dużym autorytetem. Nie dziwi więc, że w wyborach sołtysa często uczestniczy więcej osób niż w wyborach samorządowych przy wyborze np. radnych. W mojej rodzinnej parafii Brzostkowie sołtys został wybrany dopiero w trzeciej turze wyborów. Wyborom towarzyszyły nie lada emocje, pamiętam, że opinię prawną w tej sprawie wydawało nawet biuro legislacyjne Sejmu.

- Czy sołtysi są w naszym kraju odpowiednio doceniani? Wydaje się, że poza szacunkiem, jakim są otaczani w lokalnych społecznościach, z tytułu pełnionej funkcji mają niewiele więcej. Czy wynagrodzenie za ich pracę nie powinno zostać uregulowane ustawowo?

Adam Jarubas: - Temat wynagradzania sołtysów co jakiś czas powraca, to ważne zagadnienie. Musimy jednak pamiętać, że środki na ten cel pochodziłyby z budżetu gminy. Tak więc, może lepiej, by decydował o tym nie ustawodawca, ale bezpośrednio samorząd gminy, który przy współudziale sołtysów może wypracować swoje zasady gratyfikacji zwrotu kosztów podróży czy diet, bo w wielu gminach te ryczałty są nawet większe niż proponowane w ustawie. Takie decyzje będą miały większą cechę samorządności, bo to nie sztuka uszczęśliwić kogoś jego pieniędzmi.

T. Kowalczyk: - W obecnym stanie prawnym przepisy dotyczące kształtowania uposażeń dla sołtysów przewidują upoważnienie dla rady gminnej do ustanowienia zasad, na jakich sołtysowi będzie przysługiwała dieta oraz zwrot kosztów podróży służbowej. Poselski projekt zmiany przepisów gminnych, zakładający ustalenia dla sołtysów wynagrodzenia miesięcznego w wysokości od 100 do 250 zł w zależności od wielkości sołectwa, nie został zaakceptowany przez rząd. Szacuje się, że ewentualne przyjęcie poselskiej nowelizacji kosztowałoby budżet 98 mln zł. rocznie. To oczywiście duża kwota, ale też praca sołtysów, pełniących funkcje społecznie, powinna być chociaż częściowo rekompensowana w formie finansowej.

- Wiosną tego roku Sejm przyjął ustawę o tzw. „funduszu sołeckim”. Czy to krok w dobrym kierunku?

T. Kowalczyk: Z pewnością tak. Uchwalenie ustawy dało duży bodziec prorozwojowy terenów wiejskich, choć wielu działaczy samorządowych widzi w nim zamach na

kompetencje gmin. Dzięki utworzonym funduszom sołeckim, w każdej wiosce rada sołecka może wydać pieniądze zgodnie z własnymi potrzebami. Będzie to metoda na trwałe ożywienie lokalnej społeczności osiągnięte dzięki oddolnym inicjatywom mieszkańców, angażujących się w przejmowanie odpowiedzialności za siebie, swoje otoczenie i swoją przyszłość. Zwiększy się możliwość realizacji drobnych, acz istotnych zadań samorządu wsi. Stworzenie możliwości ich finansowania przełoży się jednocześnie na wzrost aktywności społecznej i inicjatyw obywatelskich.

Adam Jarubas: - Cieszę się, że taka ustawa wreszcie została przyjęta. Lokalne społeczności będą same decydować o kierunkach rozwoju swojej miejscowości, ustalać priorytety, na co pieniądze z tego funduszu przeznaczyć, bo kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych można wykorzystać w różny sposób. Ludzie będą czuć się gospodarzami, bo zaczną wierzyć, jak wiele od nich zależy. I to jest krok w dobrym kierunku. Pewnie minie trochę czasu, zanim fundusz zacznie funkcjonować we wszystkich gminach, ale myślę, że od tej decyzji nie ma już odwrotu i każda miejscowość będzie miała własne środki na różnego typu inicjatywy.

- W przyszłym roku Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Kieleckiej obchodzić będzie jubileusz 15-lecia istnienia. Imprezy odbywać się będą jak zwykle w Wąchocku u najslynniejszego sołtysa w kraju. Przybędą na nie goście z całej Polski. Czy nie warto byłoby wykorzystać tego wydarzenia do promocji naszego regionu?

T. Kowalczyk: - Jak najbardziej. Pokazanie dorobku naszych sołectw na tej uroczystości jest nieodzowne, szczególnie w obszarze turystyki. Turystyka jest mocnym punktem zaczepienia w zakresie działalności gospodarczej. Powinniśmy pokazać nasze gospodarstwa agroturystyczne, regionalne dziedzictwo kulinarne, kulturę i sztukę ludową. Sołectwa muszą otworzyć się na świat i na ludzi, którzy chcieliby coś zrobić w naszym regionie.

Adam Jarubas: - Nasz region ma niewątpliwie duży atut w postaci Wąchocka, najbardziej rozpoznawalnej siedziby sołtysa w Polsce, niezwykle ciepło kojarzonej. Jednak do tej pory sam Wąchock chyba nie wykorzystuje w pełni możliwości uczynienia z sołtysa waloru promocyjnego. Tak naprawdę miano stolicy polskiego humoru, nadal funkcjonujących dowcipów o sołtysie, można rozwijać i umacniać poprzez różnego rodzaju imprezy, np. przeglądy kabaretów. Sam dwudniowy zjazd sołtysów, z konferencjami i zawodami sportowymi jest ciekawą imprezą i z pewnością Samorząd Województwa będzie się włączać w jej organizację. Cieszymy się, że Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Kieleckiej prętnie się rozwija, powstają nowe koła. Jak choćby niedawno w gminie Nowy Korczyn i powiecie pińczowskim. Wyrażając ogromne uznanie dla pracy sołtysów, zachęcam ich do dalszej działalności na rzecz „małych Ojczyzn” naszego regionu.